Nr. 175. Kraków, wtorek 25 września 1900. Rocznik IX.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 24. września.

Międzynarodowy kongres robotników.

Wczoraj rozpoczął się w Paryżu międzynarodowy kongres socyalistów, piąty w rzędzie tych, które rozpoczął międzynarodowy kongrés odbyty w Paryżu 14 lipca 1889 w sto lat po wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.

Jakiż ogromny postęp od czasu pierwszego kongresu paryskiego! Jeżeli się porówna dzisiejszy stan ruchu robotniczego z jego stanem z przed lat 11, to ogromna różnica sama rzuca się w oczy.

Wówczas w wielu krajach socyalizm gnieździł się zaledwie w głowach i sercach nielicznych jednostek. Tak było wtedy i u nas. Dziś na międzynarodowym przeglądzie armii socyalistycznej możemy się już poszczycić zorganizowaną, karną partyą socyalistyczną, która już dziś wiele waży na szali losów kraju i państw zaborczych.

Zadaniem obecnego kongresu międzynarodowego będzie obok przeglądu sił — zaprotestowanie przeciwko zaborczej polityce mocarstw, przeciwko temu szałowi szowinizmu i imperyalizmu, który opanował warstwy rządzące. Proletaryat wszystkich narodów zgodnie oświadczy, że polityka krwi i żelaza jest wrogą jego interesom, że jest ona odrodzeniem barbarzyństwa, zagładą dla kultury.

Na kongresie tym braknie dwóch drogich proletaryatowi wszystkich narodów postaci: Eleonory, najstarszej córki Marxa i Wilhelma Liebknechta. Bez nich trudno sobie wyobrazić międzynarodowy kongres socyalistyczny. Wszystkich, którzy już nie po raz pierwszy biorą udział w międzynarodowym parlamencie robotniczym, boleśnie dotknie ta strata.

Na czas kongresu przypada uroczystość jubileuszu 40-letniej pracy Bolesława Limanowskiego, tego niezłamanego wiekiem i burzami życia sędziwego bojownika narodowej niepodległości i międzynarodowego socyalizmu. Jubileusz ten drogim będzie nietylko dla nas; Limanowski przez pracę całego swego żywota stanął w rzędzie tych pionierów idei socyalistycznej, których imiona po wszystkie czasy ze czcią i miłością powtarzać będzie proletaryat wszystkich narodów.

Wybuchy szowinizmu w klasach posiadających pozostały bez wpływu na proletaryat, który jedyny dzierży wysoko sztandar wolności narodowej i miłości ogólno-ludzkiej. Świadectwem tego będzie kongres paryski. Tam, na tej trybunie ludów, zabrzmią swobodnie protesty uciemiężonych, tam znajdą echo w sercach i umysłach, stamtąd popłyną między ludy świata całego, budząc je do boju.

I dlatego całem sercem witamy ten międzynarodowy parlament robotniczy okrzykiem:

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Wybory rozpisane!

Długo wahał się namiestnik Piniński, zanim raczył łaskawie uwiadomić ludność o terminach wyborczych. Każdy najprostszy akt urzędowy staje się w Galicyi łaską, o którą trzeba się dobijać i prosić. W innych krajach odbędą się wybory z piątej kuryi w styczniu, u nas w grudniu. W innych krajach rozpisano je już dawno, u nas dopiero teraz; w ten sposób okrojono wyborcom z dołu i z góry czas wolności zgromadzeń.

A jak sprytnie ułożone są terminy wyborcze! Wybory z kuryi piątej,

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Nie sieją, a żną.

Z takiem motto podaje gazeta „Władiwostok“ satyryczny obrazek, charakteryzujący obecne „porządki“ na budującej się kolei mandżurskiej.

Dość obszerna szopa, będąca kancelaryą dystansu N... budującej się drogi. W kancelaryi siedzą dwie tylko osoby — naczelny inżynier i sekretarz.

Pan naczelnik ma przed sobą długi rubrykowany arkusz i robi bilans szkód, spowodowanych przez bokserów.

— Zaliczka, dana przedsiębiorcy Tun-chun li w kwocie 41.371 rubli 21 kop... Wskutek ucieczki tegoż przepadła i wnosi się w poczet strat. Zbiegli robotnicy zabrali ze sobą 9852 rydle wartości 20.783 r. i tyleż motyk na sumę 14.088 r. 36 kop. — zapisuje się w rubryce strat. Wlicza się do strat wydatki na budowę domku stacyjnego, spalonego przez bandy bokserów, co wynosi 11.882 r.

— Iwanie Piotrowiczu — zwraca się naczelnik do sekretarza — poślij pan jutro robotników na to miejsce, gdzieśmy zamierzali wystawić domek stacyjny i niech tam spalą parę bali, narzucają obłamków z blachy, trochę gwoździ i szkła tłuczonego... Żeby się tam wytworzyła porządna kupa gruzów — rozumiesz pan?

— Rozumiem.

— Zalicza się do rubryki strat należytość za towary, wybrane z naszych składów przez przedsiębiorców Suna, Kua-su, Liun-mo na załączone książeczki (przegląda je) Sun 22.821 r., Koa-su 27.938 i Liun-mo 41.015 r. — razem 91.774 r.

— Przepisuje się w poczet strat zniszczone zapasy materyałów: blachy do pokrywania dachów, cementu, kamieni, bali, gwoździ, cegły itp. na łączną sumę 369.162 r. 59 kop. Hm, zdaje się, żem przesolił cokolwiek. Zresztą, teraz czas po temu, żeby zmazać wszelkie braki i ręce sobie nieco podegrzać. Potem będzie za późno, gdy się wszystko uspokoi...

— Iwanie Piotrowiczu! Nie zapomnij pan dodać na końcu raportu, że jeszcze kilka tysięcy robotników szykuje się do ucieczki i, że, jak dotąd, udaje mi się ich zatrzymywać tylko datkami z własnej kieszeni. Trzeba przygotować grunt. W razie czego, znów zamalujemy im taki rachunek i w dodatku dopiszemy jeszcze jaki dziesiątek tysiączków, wydanych z własnych funduszów. Każ pan zawołać Tun-chun-li, Suna, Koa-su i Liun-mo.

Po sprawdzeniu przedsiębiorców chińskich, którzy wedle raportu mieli

czwartej i miejskiej nastąpią 13, 17 i 20 grudnia. Natomiast z kuryi wielkiej własności dnia 15 stycznia, a więc dopiero w miesiąc prawie później! Kandydaci stańczykowscy będą zawsze jeszcze mogli, w razie pogromu w kuryi piątej i czwartej, wyjść z kuryi obszarników. W ten sposób mają macherzy konserwatywni zaasekurowane mandaty.

Z tego rozłożenia terminów przebija sią cały nierozum ordynacyi wyborczej w Austryi. Jeżeli porównamy terminy wyborcze we wszystkich krajach koronnych, okaże się, że razem będzie ich aż dziewiętnaście, w czasie od 12 grudnia 1900 aż do 18 stycznia 1901. Więcej niż miesiąc będzie się wlokło owo głosowanie. Będą to nie wybory, lecz „wybieranie“; wola ludu, którąby powinna objawić się jednym wyrokiem, wydanym równocześnie, została osłabioną przez owo usortowanie wedle krajów i kuryj. Przypomina to salwę oddziału żołnierzy, źle oddaną; zamiast jednego huknięcia długa i nużąca pukanina...

Okres przedwyborczy będzie dla zorganizowanych robotników i włościan okresem poważnej pracy. Do walki pójdziemy z całą ufnością i zapałem. Musimy zwyciężyć wrogów ludu pracującego, bo sprawa nasza jest wielką i świętą.

Towarzysze! Robotnicy! Włościanie! Do pracy, do walki, do broni!

Manifest eunuchów stańczykowskich.

Rayski, Bednarski, Binder, Ćwikliński, Dzieduszycki Karol, Górka, Jabłoński, Jakliński, Merunowicz, Michałowski, Schätzel, Sokołowski, Wiszniewski, Małachowski, Michalski, Byk, Dulęba, Piepes, Roszkowski...

Znacie tych dziewiętnastu panów? To są demokraci galicyjscy, owi poczciwi demokraci, zwolennicy zdrowego postępu, umiarkowanego, swojskiego... Pan Merunowicz, znana hyena wyborcza, pan Małachowski, burmistrz lwowski, za którego gospodarki grozi miastu ruina finansowa; Jakliński, burmistrz Komarna, znany z ohydnych gwałtów wyborczych; August Sokołowski, ograniczony, jak wszyscy Auguści, — wszyscy oni, i tych paru innych hrabiów i hofratów wydało manifest, w którym potępili demokratów za ich próby naruszenia majestatu centralnego komitetu wyborczego, za ich zbrodniczą chęć zbliżenia się do ludu.

Prasa konserwatywna na znak, dany przez reżyserów zakulisowych, uderzyła w wielką surmę i nazwała wypracowanie piśmienne kilkunastu urzędników rządowych „protestem całego kraju“, jak gdyby dziewiętnastu karyerowiczów miało prawo przemawiać imieniem kraju.

Przeciwnie: pogarda całego kraju towarzyszyć będzie dalszej robocie tych stańczykowskich fagasów, którzy w chwili, gdy lud się budzi do walki z odwiecznym swoim wrogiem, gdy wszystkie oznaki zwiastują wiosnę ludową i odrodzenie kraju, stają po stronie stańczyków.

Rozwój kraju pójdzie swoim torem, mimo odezw eunuchów stańczykowskich, zamówionych na obstalunek przez stańczyków. Nie przeczymy zresztą, że odezwy te przyniosą owym dziewiętnastu panom różne gratyfikacye w naturaliach lub synekurach. Już teraz wyraża się o nich „Gazeta narodowa“, organ Pinińskiego, w nader czuły sposób. Panowie zadowoleni są ze swoich lokajów.

Jeszcze jedną uwagę pozwolimy sobie uczynić p. Augustowi Sokołowskiemu. Pan ten, także „szczery“ demokrata, nie odważył się ani razu zdać sprawy ze swoich czynności poselskich. Zamiast tego, pojechał do Tryestu, aby spuścić parę okrętów na morze, a następnie podpisał odezwę stańczykowską.

Wyborcy krakowscy zapamiętają to sobie dobrze i obdarzą genialnego admirała takim „szacunkiem“, na jaki zasłużył.

Niech pan August spróbuje stanąć przed swymi wyborcami! Prosimy!

---

zbiedz bez śladu, następuje umowa, w myśl której panowie Tun, Sun i t. d. za drobną sumkę podejmują się nazywać inaczej. Po wyjściu ich pan naczelnik znów woła sekretarza: Iwanie Piotrowiczu! chodź no tu — już skończyłem. Nie zapomnij pan jutro wysłać listów pieniężnych z naszego dystansu: na korzyść Burów 97 r., na rzecz Czerwonego krzyża 16 r., wreszcie, wiadomej gazecie 1.200 r. W tych dniach pojedziemy do Władywostoku i wtedy dostaniesz swoją część. Ale, ale, żebym nie zapomniał: trzeba będzie dla mojej Amerykanki kupić piękny pierścionek, żeby nie grymasiła, no i naturalnie huk sprawunków z działu bufetowego. Urządzimy sobie taki bal, jakiego świat nie widział! A bokserom wyszlemy adres dziękczynny!

Środki przeciw lichwie węglowej.

Rada miasta Krakowa wybrała komisyę, która ma obmyśleć środki zwalczania lichwy. Aby tej komisyi z góry odebrać możność tłomaczenia się, że nic się nie da zrobić, bo władzom nie przysługuje żadne prawo wkraczania z urzędu przeciwko lichwie węglowej, podajemy tu do wiadomości ogółu te paragrafy **ustawy karnej**, które tu zastosować można i należy:

§ 478 O ile w poszczególnych miejscowościach istnieją osobne postanowienia lub taksy dla sprzedaży pewnych towarów, lub dla ceny pewnych usług, należy przekraczanie tychże przez wyzysk w mierze i wadze, choćby te były nawet prawdziwe, albo w gatunku, albo w cenie towarów, lub usług, wedle osobno w tym celu wydanych przepisów karać. Trzecie atoli przestępstwo tego rodzaju należy, jeżeli nie zawiera ono czynu karygodnego surowiej karanego, ukarać jako przekroczenie utratą prawa wykonywania przemysłu.

(Wedle § 51 ustawy z 15 marca 1883 nr. 39 dz. pp. można dla drobnej sprzedaży artykułów koniecznych do zaspokojenia niezbędnych potrzeb codziennego życia ustanowić taryfy maksymalne. Taryfy takie ustanawia dla poszczególnych gmin namiestnictwo **na wniosek rady gminnej** i po przesłuchaniu izby handlowej i odnośnej korporacyi, w uwzględnieniu istniejących stosunków).

§ 482. Jeżeli przemysłowcy, którzy sprzedają publicznie towary, służące do zaspokojenia niezbędnych potrzeb codziennego życia, ukrywają swe zapasy, albo wzbraniają się jakiemukolwiek kupującemu sprzedawać, stają się winnymi przekroczenia i w miarę, im towar jest niezbędniejszym, mają być za pierwszym razem grzywną od 10 do 50 złr. karani; za drugim razem należy grzywnę podwoić; za trzecim razem odebrać prawo wykonywania przemysłu.

§ 483. Jeżeliby wypadki wymienione w §§ 478 i 482 dały powód do publicznych rozruchów, to należy oznaczoną w pierwszym wypadku karę zwykłego aresztu zamienić na areszt ścisły, a przy § 482 zaraz za pierwszym razem odebrać wykonywanie przemysłu.

Ustawa zaś o prawie koalicyi z 7 kwietnia 1870 Nr. 43 Dz. p. p. postanawia:

§ 4. Zawarte w §§ 2 i 3 postanowienia (t. j. kara aresztu od 8 dni do 3 miesięcy) odnoszą się także do zmowy przemysłowców zawartej w celu podniesienia ceny jakiegoś towaru na szkodę publiczności.

A więc ustawy są — należy je tylko zastosować.

Poradnik wyborczy

Wybory rozpisane!

Towarzysze! Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze!

Nie dajcie się obrabować z należnego Wam prawa wyborczego! Zgłaszajcie się do urzędów gminnych (magistratów) i żądajcie, aby Was wpisano na listę wyborców. Aby udowodnić, że się ma obywatelstwo austryackie, lat 24 i że się mieszka co najmniej 6 miesięcy w gminie, należy ze sobą przynieść metrykę, albo świade-

ctwo przynależności, albo paszport wojskowy, albo odprawę wojskową, albo książkę robotniczą, albo kartkę meldunkową policyjną, albo poświadczenie od gospodarza domu.

Ci, którzy mają prawo wyborcze w kuryi miejskiej lub wiejskiej, mają zarazem prawo wyborcze w kuryi piątej, choćby nie mieszkali od 6 miesięcy w tej samej gminie.

Spieszcie się, Towarzysze, ze zgłaszaniem swego prawa wyborczego, bo zaledwie tydzień macie czasu!

Magistrat **krakowski** nie przyjmuje jeszcze zgłoszeń prawa wyborczego i ogłosi w tym celu osobnymi afiszami termin 8-dniowy. Towarzysze! nie przeoczcie tych afiszów!

W Tarnowie wystosował magistrat wezwanie do wyborców V kuryi, aby celem zapewnienia sobie prawa wyborczego, t. j. wpisania ich na listę wyborców w powszechnej V kuryi głosowania, zgłaszali się w magistracie w dniach od 23 września do 14 października, w godzinach urzędowych z wyjątkiem każdej soboty popołudniu. Każdy zgłaszający się winien się wykazać albo świadectwem przynależności, albo książeczką służbową lub robotniczą, albo odprawą lub paszportem wojskowym, dekretem służbowym, metryką urodzenia, na dowód, że ukończył 24 rok życia i jako obywatel austryackiego państwa najmniej 6 miesięcy w Tarnowie jest zamieszk ły.

Wezwanie to, o ile co do właściwego przeznaczenia bardzo jest racyonalnem, chybi jednakowoż celu, jeżeli rzeczywiście tylko w godzinach urzędowych zgłoszenia przyjmowane będą. Wszak robotnik, kończący o godzinie 6 swą pracę, nie może przed 6 pójść do magistratu, pociągałoby to bowiem za sobą stratę na robocie dla pracodawcy, albo ujmę na zarobku dla pracującego, dlatego powinien magistrat na czas od 23 b. m. do 14 października przedłużyć popołudniowe urzędowanie przynajmniej do 7, aby wyborcy V kuryi, bez uszczerbku dla siebie czy pracodawcy, obowiązkowi obywatelskiemu zadosyć uczynić mogli.

Towarzysze tarnowscy! Starajcie się jednak w każdym razie, jak możecie, zgłaszać w magistracie swoje prawo wyborcze!

Robotnicy opłacający podatek!

Towarzysze, którzy płacicie podatek osobisto-dochodowy, nie zapominajcie, że macie także prawo wyborcze w kuryi uprzywilejowanej, t. j. miejskiej lub wiejskiej! Niekoniecznie musi się zapłacić podatek za rok bieżący, aby mieć w jednej z tych dwóch kuryj prawo głosowania; wystarczy jeżeli się ma przepisany na rok 1900 podatek.

Baczność Towarzysze!

We wszystkich sprawach, dotyczących wyborów, udziela informacyj tow. Zygmunt Klemensiewicz, sekretarz partyjny, urzędujący codziennie w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Floryańska l. 49, I. piętro.

Towarzysze!

Donoście nam: 1) o wszystkich rozporządzeniach i obwieszczeniach starostw, magistratów, lub zwierzchności gminnych, które dotyczą wyborów; 2) o wszystkich nadużyciach, gwałtach, szwindlach i przekupstwach wyborczych; 3) o agitacyi wyborczej naszych towarzyszów i naszych wrogów.

O tem wszystkiem donoście nam bezzwłocznie.

Redakcya „Naprzodu“
Kraków, Bracka 15

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

Ostatni dzień kongresu rozpoczął się przerwanemi w czwartek obradami nad rezolucyą Bebla, w sprawie udziału partyi w wyborach do sejmu.

W końcowem swem przemówieniu wystąpił referent tow. Bebel z całą stanowczością za udziałem partyi w wyborach. Udział ten nie ma na celu popierania partyj burżuazyjnych, lecz tylko o ile możności przeszkodzić wydawaniu w sejmie ustaw, które zwracają się przeciw socyalnej demokracyi. Bebel żądał szczególniej skreślenia wniesionej przez delegatów berlińskich poprawki, że kompromisy wyborcze i stawianie wspólnych kandydatów są niedopuszczalne. Poprawka ta zupełnie jest bezcelową i wszelkie uchwały kongresu w sprawie udziału czyni bezprzedmiotowemi.

W głosowaniu odrzucono wszelkie poprawki, zwrócone przeciw udziałowi partyi w wyborach i przyjęto 163 głosami przeciw 66 rezolucyę Bebla w następującem brzmieniu:

„W tych państwach niemieckich, w których istnieje trzyklasowy system wyborczy, są towarzysze partyjni zobowiązani przy najbliższych wyborach do sejmu wziąć udział w agitacyi wyborczej. Dla wyborów do sejmu pruskiego stanowi zarząd partyjny centralny komitet wyborczy. Bez jego przyzwolenia nie mogą towarzysze partyjni wdawać się w rokowania z partyami burżuazyjnemi“.

Na tem porządek dzienny kongresu został wyczerpany.

Przewodniczący tow. Singer zaznaczył w krótkiej przemowie, że najważniejszym rezultatem kongresu jest jednomyślny protest przeciw polityce światowej i przeciw systemowi rządowemu.

Następnie zamknął obrady okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Z rewolucyjną pieśnią „Marsylianki“ na ustach opuścili zebrani halę miejską w Moguncyi.

Następny kongres odbędzie się w Lubece.

Przegląd polityczny.

= **Zmiana ordynacyi wyborczej.** W wiedeńskich sferach urzędowych opowiadają, że na wypadek, gdyby po przeprowadzonych wyborach nowa Izba deputowanych nie była zdolną do pracy, Izba ta zostanie rozwiązaną i narzuconą będzie nowa ordynacya wyborcza, która ma już być wypracowaną. A mianowicie: wybierać będą w całej Austryi po 80 posłów z dwóch kuryi wyborczych (agraryuszów i miast), a z kuryi powszechnej 250 posłów t. j. mniej więcej po jednym pośle na 100.000 mieszkańców.

= **Z Afryki północnej i środkowej.** Walki w środkowej Afryce, którą obecnie, jak kruki, kończą rozdzierać pomiędzy siebie Francuzi, Anglicy i Niemcy, mają jakiś tajemny, cichy przebieg. Niema tam korespondentów, zasypujących rynek dziennikarski kłamliwymi telegramami i listami. Przed tą plagą współczesną chronią tu bezbrzeżne szare piaski pustyni, a w miejscach żyznych, porosłych bujną roślinnością, niemniej odstraszająca febra żółta. Niema tu i blichtru wojennego, setek tysięcy żołnierzy, feldmarszałków w kapiących złotem mundurach. Jakiś oficer niewysokiej rangi, na czele paru secin wyćwiczonych po europejsku żołnierzy-krajowców, podbija drobne kraiki murzyńskie, a bardziej na północ berberskie. A jednak powoli, krok za krokiem tysiące kilometrów przedtem wolnej ziemi przechodzi w ręce Europejczyków. Półsenne pustynie rozbudzi niedługo świst lokomotyw.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o zażartej walce Francuzów, z mahdystami, w której legł stary Rabah, twardy muzułmanin, co w imię proroka głosił wojnę świętą przeciw północnym najeźdźcom i chciał zjednoczyć pod swą władzę drobne waśniące się wciąż państewka. Po śmierci wodza mahdyści się rozprószyli. Kapitan Reibell dopędził resztki ich wojsk, które dokoła synów Rabaha się skupiły i pobił je na głowę. Po rozbiciu mahdystów Francuzi stali się panami północnych i wschodnich brzegów jeziora Czad, które jest jakby sercem „Czarnego lądu“, gdyż tu niby sploty żył — mnóstwo rzek się rozlewa, a one tworzą jedyną komunikacyę w tych głuchych, odległych krajach. Pozatem jednak nowy zabór francuski nie posiada jakiejś istotnej wartości — ciągnie się przeważnie dolnym szlakiem Sahary — w myśl zeszłorocznego rozgraniczenia z Anglią. To też lord Salisbury, rozpatrując ową umowę, miał się wyrazić żartobliwie: „Pozwólmy kogutowi galskiemu grzebać się w piasku“. Obecnie francuski minister kolonii Decrais pomyślał o zorganizowaniu nowonabytych ziem, a przedewszystkiem o utworzeniu tam stałych garnizonów. Na razie w centrum Afryki zapanował spokój. Za to w północnej Saharze powtarzają się napady sąsiednich plemion marokańskich na konwoje, wiozące zapasy dla żołnierzy francuskich, pozostawionych w głębi pustyni w zawojowanych przez Francyę oazach. Niektóre dzienniki paryskie przebąkują nawet o możliwości wojny z Marokkiem. Toż samo wrzenie widzimy na wschodnim krańcu Afryki na granicy abissyńskiej. Tu zjawił się nowy odkupiciel mahometański w osobie Mahomeda-ben-Abdallacha i poruszył plemiona Somalisów,

grożąc zarówno chrześcijańskiej Abissynii, jak i sąsiednim posiadłościom francuskim i angielskim. Dodamy tu jeszcze szczegół ciekawy: wśród Somalisów głosi wojnę świętą przeciw Abissynii zbisurmaniony b. oficer austryacki z Temeszwaru — Karol Inger.

Przegląd społeczny.

Strejk kuśnierzy we Lwowie. Pomocnicy kuśnierscy, pracujący u pp. Lubelskich, Augustyna, Wrońskich i Sulikowej w liczbie 17, postanowili wypowiedzieć wczoraj robotę na dni 14. W tym czasie prowadzić będą pertraktacye o podwyżkę zapłaty, a ewentualnie zastrejkują po 2 tygodniach. Ludzie ci pracują tylko przez 8 miesięcy w roku, a wynagrodzenie ich jest takie, że nie ma mowy, aby złożyli trochę grosiwa na czas ogórkowy. Dotychczasowy bowiem zarobek wynosił 5 do 11 złr. tygodniowo, obecne żądania zdążają do podwyżki dla towarzysza wyzwolonego minimum 8 złr. tygodniowo, odpowiedniego podwyższenia dla lepiej wyćwiczonych w pracy, zniesienia pracy na t. zw. „sztukę“, usunięcia zakorzenionych stosunków, by towarzysze z zarobku swego opłacali dziewczęta, zajęte w pracowniach, zniżenia czasu pracy podczas trzepania futer, zajęcia robotników przez cały rok, aby w ten sposób uniknąć wytężającej, a nienależycie wynagradzanej pracy, wreszcie, gdyby zachowana była praca na sztuki, podwyższenia o 20—30%.

Ruch wyborczy.

Prasa socyalno-demokratyczna podczas wyborów. Przez cały czas ruchu wyborczego będzie wiele pism partyjnych częściej wychodzić, aniżeli dotychczas.

„Dělnické Listy“ w Wiedniu będą od 1 października wychodzić codziennie. Krajowa konferencya partyjna w Styryi uchwaliła wychodzące w Gracu pismo „Arbeiterwille“ wydawać codziennie już od 15 października. Partyjny tygodnik „Volkswille“ w Falknowie rozpocznie od 1 października wychodzić dwa razy tygodniowo. Berneńska „Równość“ będzie również od 1 października wydawaną trzy razy tygodniowo zamiast, jak dotychczas, dwa razy.

Kahały przeciw socyalistom. Syn rabina z Podgórza Fraenkel, „bucher“, kandydujący na posadę rabina skawińskiego, objeżdża już miasteczka i wsi krakowskiego okręgu V kuryi i agituje pomiędzy żydami, aby nie oddawali głosów na kandydata socyalno-demokratycznego, lecz na rządowego. Stary Fraenkel również odgraża się, że w bóżnicach agitować będzie przeciwko kandydatowi socyalistycznemu. Sojusz starościńsko przyjaźniacko-kahalny jest już zatem zawarty. Księża i rabini solidarnie wyruszają do walki wyborczej.

Oświęcim. W niedzielę 23 bm. odbyło się tu zgromadzenie wyborców. Przewodniczył tow. Duwala. Tow. Sułczewski z Krakowa, omówiwszy położenie włościan i robotników, przedstawił znaczenie wyborów dla ludności pracującej. Stańczycy sięgają też po mandaty V i IV kuryi, ale lud nie powinien na to pozwolić. Uchwalono w V kuryi popierać kandydata partyi socyalno-demokratycznej i w tym celu wybrano komitet wyborczy, który ma rozwinąć energiczną agitacyę.

Lwów. W piątek 21 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez narodowców ruskich.

Na zgromadzeniu tem uchwalono, na wniosek włościanina z Jaksmanic, popierać kandydata socyalno-demokratycznego z IV i V kuryi.

Podliska (pow. Mościski). W niedzielę dnia 23 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze włościan, na którem przemawiali tow. Piotr Nowakowski i Bunio. Uchwalono popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Drohobycz. W niedzielę wieczorem odbyło się tu liczne zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał tow. Korczak, Hewryk i Wityk. Wniosek o popieranie kandydata socyalno-demokratycznego uchwalono jednogłośnie.

W Borszowicach, w Kołpcu i w Sielcu (pow. przemyski) odbyły się również w niedzielę 23 bm. włościańskie wiece, na których kandydaturę socyalno-demokratyczną jednogłośnie uchwalono popierać.

Z sali sądowej.

Epilog oszustw w cukrowni tłumackiej. Wyrok w przeprowadzonym we Lwowie procesie Augusta Gumińskiego zapadł w sobotę o godz. 10 wieczorem. Sędziom przysięgłym postawiono jedno tylko pytanie, a to w kierunku przywłaszczenia sobie sumy 7469 złr. na szkodę p. Emila Jahna. Pytanie to zostało 8 głosami potwierdzone, wobec czego trybunał skazał Gumińskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i na odszkodowanie p. Jahnowi kwoty 7469 złr. Poprzednim wyrokiem, jak wiadomo, Gumiński skazany został na 2 lata więzienia.

Prokurator, po ogłoszeniu wyroku, wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary, obrońca oskarżonego dr. Grek zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 września 1529. Turcy pod Wiedniem. — 1793. Drugi rozbiór Polski. — 1896. Ogłoszenie austryackiej reformy wyborczej (V kurya); do szwedzkiego parlamentu wchodzi pierwszy socyalny-demokrata. — 1897. Pojedynek Badeniego z Wolfem.

Teatr miejski w Krakowie.
We wtorek: „Dama dworu“.
We środę: „Woźnica Henschel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (popularne).

Pieniądze na wybory. „Kuryer lwowski“, omawiając sprawę zapomogi rządowej z powodu wylewów, czyni następującą słuszną uwagę:

„Podług nas najlepiejby było zamiast irytować się, odeprzeć w ten sposób konkretny „insynuacye“, że zapomogi natychmiast, a więc przed akcyą wyborczą rozdane zostaną. Wszak spisy dotkniętych powodzią już dawno zrobiono, niema więc co zwlekać i zastosować należy tu zasadę „bis dat qui cito dat“. Za jednym zamachem osiągnięte zostaną dwa cele, biedacy przed zimą jeszcze otrzymają zapomogę, a równocześnie w taki sposób realny ustaną pogłoski rozmaite“.

Jest to istotnie jedyny sposób, aby usunąć podejrzenia, które prasę stańczykowską tak dotkliwie zabolały. Rozdzielcie zapomogi jeszcze przed prawyborami, a wówczas upadną same przez się podejrzenia.

Sprzedaż Schodnicy nie doszła do skutku. Towarzystwo belgijskie, które zakupiło było kopalnie schodnickie pp. Wolskiego i Odrzywolskiego od gal. Kasy oszczędności, zostało rozwiązane z powodu braku kapitału.

Wiadomość tę, której nie podał dotychczas żaden dziennik, czerpiemy z „Tygodnika Narodowego“.

Osławiony Piltz, redaktor petersburskiego „Kraju“, zamieszcza w „Czasie“ w „Słowie polskiem“ i w „Głosie narodu“ oświadczenie, w którem sam sobie wystawia świadectwo, że jest porządnym człowiekiem. W najbliższym czasie zajmiemy się nieco dokładniej sprawą p. Piltza i tych pism galicyjskich, które takiemu spoliczkowanemu indywiduum użyczają swoich szpalt.

Socyalno-demokratyczny burmistrz został wybrany w Motyczynie. Motyczyn, miejscowość w Czechach położona obok Kładna, liczy około 3000 mieszkańców, których większą część stanowią górnicy. Przy wyborach gminnych przeparli socyalni demokraci 11 swych kandydatów, podczas gdy strona przeciwna liczy tylko 7 radnych.

Na ostatniem swem posiedzeniu wybrała rada większością głosów na burmistrza tow. Franciszka Swobodę, członka partyi socyalno-demokratycznej.

Założenie szkoły ogrodniczej. Dnia 25 bm. przybywa tu radca dworu Mach, który w ministerstwie oświaty ma referat ogrodniczy i sadowniczy. Pan Mach konferować będzie w Krakowie z reprezentantami ogrodnictwa w sprawie założenia szkoły ogrodniczej w Prądniku. Dnia 26 będzie obecnym na otwarciu kursu sadowniczego w Dąbni, a następnego dnia pojedzie do Tarnowa na otwarcie wystawy sadowniczej.

Zamordowanie żandarma. W nocy z soboty na niedzielę spotkał żandarm Kaszanek na plancie kolejowym koło Skawiny żołnierza z 56 p. p. Balcera i chciał go jako dezertera aresztować. Balcer wyrwał jednak żandarmowi karabin i trzema strzałami w piersi położył go trupem. Następnie położył trupa żandarma na szynach w poprzek toru kolejowego, tak że przechodzący pociąg przeciął go. Potem Balcer, ukrywszy gdzieś karabin żandarma, zjawił się spokojnie w koszarach, gdzie został aresztowany. Pochodzi on z Łysej Góry w pow.

wadowickim. Lekarz sądowy dr. Schaitter wyjechał na miejsce zbrodni.

Ryzyko robotnicze. Przy naprawie studni przy ul. Szlak wpadł do studni robotnik i odniósł dotkliwe obrażenia ciała. Tow. ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Żywcem spaleni. Z Liska donoszą: Tutejszy kupiec Hersz Fleischer, przyprawiał w dniu 17 b. m. około godziny 6 popołudniu wraz ze służącą Freidą Dym jakiś gatunek wódki. Wskutek zaniedbania ostrożności zapaliła się wódka i nastąpił wybuch, a morze płomieni objęło wnętrze pomieszkania, tudzież znajdujących się w niem Fleischera i Dymównę. W chwili, gdy przybyła straż ogniowa, na podłodze leżały już zwęglone zwłoki Dymównej, Fleischera zdołano jeszcze wynieść żywego z płomieni. Skonał jednak około godziny 9 wskutek odniesionych ran. Pożar, jaki począł się szerzyć we wnętrzu domu, zlokalizowała wkrótce straż pożarna. Szkoda w ruchomościach wynosi około 1000 koron.

Dzieciobójstwo. Dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano przy sposobności poszukiwania za borsukami w lesie w Żulicach, pow. złoczowskiego, znaleźli chłopcy Łukasz i Hilary Podliscy z Żulic zwłoki noworodka, owinięte w szmaty i zagrzebane w ziemi. Matki dziecięcia na razie nie wyśledzono.

Starosta tarnowski Dunajewski, który wedle „Ruchu katolickiego“ ma kandydować na posła do rady państwa, rozpoczął już za sobą agitacyę wyborczą wedle „recepty galicyjskiej“.

Towarzysze tarnowscy odbyli w ubiegły piątek poufne zebranie, na którem po referacie tow. Kannera uchwalono zabrać się energicznie tak do agitacyi wyborczej, jak również i do wskrzeszenia organizacyi tarnowskiej. Wniesiono tedy podanie o walne zgromadzenie stow. ogólno zawodowego „Brüderlichkeit“, żądając zarazem zwrotu biblioteki stowarzyszenia, którą podczas stanu wyjątkowego komisarz Wolaniecki „skonfiskował“, a której starostwo dotąd nie zwróciło. Już przy wnoszeniu podania robił urzędnik starostwa trudności, żądając dołączenia stempla na koronę (!). Pouczony jednak przez towarzyszy o ustawie przyjął podanie, na które p. starosta wydał następujący zakaz:

L. 36.727 roku 1900. Tarnów, dnia 22 września 1900. Do pp. Józefa Kannera i i Hermana Kupfermana w Tarnowie. Doniesienia panów o odbyć się mającem w dniu 22 bm. o godzinie 8 wieczór w realności p. Schützer walnem zgromadzeniu stowarzyszenia ogólno zawodowego „Brüderlichkeit“ nie przyjmuję do wiadomości i zakazuję odbycia tego zgromadzenia, ponieważ stowarzyszenie „Brüderlichkeit“ od lat dwóch dobrowolnie rozwiązane nie funkcyonuje, nie zgłosiło w swoim czasie władzy swego ponownego ukonstytuowania się i wyboru przełożeństwa, a nadto panowie nie wykazaliście, iż zostaliście prawnie powołani do zastępstwa rzeczonego stowarzyszenia i zwoływania walnego zgromadzenia członków tegoż stowarzyszenia. Przeciw niniejszej rezolucyi przysługuje prawo rekursu do c. k. namiestnictwa w dniach 14 od doręczenia. C. k. radca namiestnictwa Dunajewski.

W mózgu p. starosty przedstawia się zawieszenie stowarzyszenia przez władzę podczas stanu wyjątkowego, jako „dobrowolne rozwiązanie!“.

Niezrażeni tym starościńskim ukazem towarzysze zwołali natychmiast zebranie poufne. Nim jednak rozpoczęto obrady, zjawił się osławiony kapral policyi Krupa z dwoma towarzyszami i oświadczył, że do zgromadzenia nie dopuszczą „bo zakazane“. Daremnie tłómaczono im, że nie jest to zgromadzenie stowarzyszenia. „Pan komisarz zakazali co nie wolno robić zgromadzeń“ — brzmiała odpowiedź przedstawicieli władzy tarnowskiej; wobec tego robotnicy, oburzeni tymi gwałtami, rozeszli się do domów.

W ten sposób pracuje starosta Dunajewski nad zdobyciem sobie „zaufania“ wśród wyborców.

Kandydat na posła z piątej kuryi. Dnia 18 bm. odbyło się w Sanoku doroczne zgromadzenie członków Tow. Kaczkowskiego. Po nabożeństwie, po kazaniu w cerkwi i po kazaniach w „Ramerówce“, wygłoszonych przez księży do chłopów (główny punkt zjazdu), odbył się obiad dla „inteligentnych“ członków Tow. w „Ramerówce“, a dla chłopów, gdzie którego oczy zaniosły. Wieczór koncert, po koncercie zabawa z tańcami.

Kilku z włościan z Rzepedzi i z Czerteża, między nimi Jan Kot, i jeden z najporządniejszych stolarzy w Sanoku, Mikołaj Galik, wszyscy członkowie towarzystwa im. Kaczkowskiego, stanęli sobie w kącie sali balowej, mając ochotę zobaczyć „swoją“ przecież zabawę, bo zabawę członków towarzystwa. Zwąchał ich jednak delikatny nos ks. Kałużniackiego, kandydata na posła z V kuryi. Taktowny ten kapłan przyskoczył do bojaźliwie w kąt zasuniętych włościan i rękodzielnika i zaczął ich bez pardonu wyrzucać, literalnie wyrzucać za drzwi, szarpiąc i krzycząc: „Idy z widty! Dla tebe tut miścia nema!...“.

Starszemu słudze bożemu pospieszył z pomocą młodziutki ks. Siekierzyński, gr. kat. katecheta z Sanoka i wytransportowali we dwójkę wśród zachwytów całej księżej i cywilnej publiczności, biednych ludzi, których całą winą było to, że dostali zaproszenie na uroczystość...

Nie dosyć na tem. Kiedy ktoś z inteligencyi chciał wojowniczych księży powstrzymać w zapale wyrzucania braci członków za drzwi, dostał od ks. dziekana dosadnego nosa.

Więcej chyba nie trzeba. Ludzie ci ogłupiają biednych chłopów broszurami, wydawanemi w jakimś łamanym języku, a zapełnionemi opowiadaniami o rosyjskich carach, generałach i t. d. — i każą za to chłopu za sobą głosować. Ale kiedy chłop skorzysta z zaproszenia i przyjdzie na zabawę towarzystwa, którego jest członkiem, to wyrzuca się go za drzwi.

I to jest kandydat na posła z V kuryi!...

Niezwykła przygoda. Skutkiem nieuwagi przewodnika, trzech turystów, zwiedzających katedrę w Kolonii — zamknięto na dzwonnicy, skąd oglądać chcieli widok miasta. Szturmowanie do drzwi, wołania, powiewania chustkami z okien nie pomagały. Wówczas jeden z zamkniętych wpadł na szczęśliwy pomysł: wydrążył gruszkę i włożywszy w nią odpowiednio zapisaną kartkę, rzucił tę pocztę „owocową“ na plac przed katedrą. Skutek był natychmiastowy. Gruszka rozprysła się tuż obok stojącego fiakra, woźnica z ciekawości podniósł pocisk i przeczytawszy kartkę, zawiadomił służbę kościelną. Turyści wypuszczeni zostali z parogodzinnej kozy.

Król Agibu ma ratować Transwaal! Jedyny poseł mahometański, który zasiadał w parlamencie francuskim, Grenier, odczuł ogromnie pogrom Burów i zapragnął im nieść pomoc. W tym celu napisał płomienny list do króla... Agibu, owego kacyka sudańskiego, którego postać i przygody były już raz przedmiotem kronikarskiej notatki w naszym dzienniku. Pan Grenier błaga afrykańskiego „monarchę“, zachwycającego się teraz trykotami szansonistek paryskich, by ogłosił wśród jednowierców afrykańskich wojnę świętą przeciw Anglikom celem wywołania dywersyi, korzystnej dla Burów.

Pan Grenier ma bujną fantazyę!

Zadrwił ze śmierci! Niezwykły wypadek, który się w tych dniach zdarzył, notują pisma francuskie. Robotnik paryski Edgar Griffaud zajęty był obijaniem dachu na jednym z domów przy Avenue de la Republique. Nagle stracił równowagę i spadł z wysokości 7 pięter. Świadkowie tej wstrząsającej sceny myśleli, że ofiara wypadku wyzionęła ducha na miejscu. Na wszelki wypadek zaniesiono jednak Griffauda do sąsiedniej apteki i zaczęto trzeźwić. Ku ogólnemu zdziwieniu mniemany nieboszczyk wkrótce otworzył oczy. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali brak wszelkich uszkodzeń zewnętrznych. Na wszelki wypadek pozostawiono go pod obserwacyą, w obawie, że mogły zajść jakieś uszkodzenia wewnętrzne, nie dające się stwierdzić na razie.

Statystyka Mahometan. Ilość Mahometan na świecie wynosi według najnowszych obliczeń 196,500.000. W Turcyi europejskiej mieszka 18,000.000, w Azyi Mniejszej, w Belidżystanie i w Indyach 99 milionów, w Chinach 20 milionów, w Afryce północnej 36,500.000. Pozostałe $23\,^1/_2$ milionów rozsiane jest po innych krajach.

Komisya węglowa w sobotę popoł. wybrała przew. dra Stycznia. Do pomocy wezwała dyrektora gazowni miejskiej p. Dąbrowskiego, dyrektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego i inspektora ekonomatu, p. Kułakowskiego. Nie wiadomo, z jakiego powodu obrady komisyi otoczono tajemnicą i udzielono dziennikom tylko krótkich wyjaśnień. Wynika z nich, że komisya: 1) określiła liczbę cetnarów węgla, jaką należy zabezpieczyć dla miasta Krakowa po możliwie najniższej cenie; 2) wybrała podkomisyę, której poleciła poczynić w najkrótszym czasie kroki o zapewnienie potrzebnej ilości węgla tak z ko-

palń krajowych, jak najbliższych kraju; 3) wybrała subkomitet, mający się zastanowić nad używaniem do opalania mieszkań innych surogatów; 4) poleciła Magistratowi, aby z góry przygotował plan, gdzie i w jaki sposób należałoby urządzić miejskie składy węgla.

Pogrzeb prof. Kleczyńskiego odbył się w poniedziałek po południu. Nad grobem przemówił prof. dr. Fryderyk Zoll i sekretarz Towarzystwa oświaty ludowej dr. Dadlez.

Zapomogi dla powodzian. „Gazeta Narodowa dowiaduje się, że z kwoty 2 miliony 750.000 koron, przeznaczonej ze skarbu państwa na ulżenie nędzy ludności Galicyi, dotkniętej powodzią, rozpoczęło się już rozdawanie zapomóg na zasiewy.

Próba pociągu ratunkowego kolei północnej odbyła się w poniedziałek. Zadaniem pociągu jest spieszyć z natychmiastową pomocą rannym i pokaleczonym osobom w razie jakiegokolwiek wypadku na linii kolei północnej. Pociąg ten wyposażony jest zatem we wszystkie potrzebne urządzenia lekarskie, opatrunki i środki ratunkowe, a zarazem ma odpowiednio wyćwiczoną służbę i lekarza, którym jest przy tutejszej kolei północnej dr Eichhorn. Ubolewać należy, że tak wzorowo zorganizowanych wagonów dla pociągu ratunkowego nie posiada dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. O urządzenie takiego pociągu czyni już oddawna zabiegi konsulent sanitarny dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie dr Józef Zoll i nie można wątpić, że zabiegi jego uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Aresztowania w Warszawie. „Ruch katolicki“ dowiaduje się, że w sobotę 22 bm. aresztowano w Warszawie redaktora „Tygodnika mód i powieści“ Smacznińskiego i kilku innych literatów i osadzono ich w cytadeli. Przyczyny tych aresztowań podaje „Ruch katolicki“ w sposób bałamutny i nieprawdopodobny.

Przygrywki przedwyborcze.

Już władze starają się dać nam przedsmak „wyborów galicyjskich“. Nie odrazu przychodzą bagnety, zaczyna się od — szpilek...

Ale już nie ma wątpliwości co do tego, jak i w czyim interesie pragnie się z góry „robić“ wybory. Ostatnie dni dostarczają aż nadto dowodów.

Jednym z najjaskrawszych jest konfiskata poniedziałkowego numeru „Naprzodu“. Dr. Czyszczan stara się jeszcze przewyższyć Dolińskiego. Przed tygodniem skonfiskował on w wieczornem wydaniu „Naprzodu“ notatkę o szwindlach przy kahalnych wyborach w Stanisławowie, która tegosamego dnia w porannem wydaniu „Naprzodu“ przeszła była swobodnio przez jego cenzurę. Dopiero, gdyśmy zwrócili na to uwagę wykonującemu konfiskatę komisarzowi p. Krzyżanowskiemu i ten telefonicznie odniósł się do prokuratoryi, dr. Czyszczan konfiskatę tego ustępu cofnął. Widocznie dr. Czyszczan konfiskuje w „Naprzodzie“ to, co mu się przypadkiem pod czerwony ołówek nasunie.

Ale dr. Czyszczan nie zawsze konfiskuje „Naprzód“ na oślep Czasem czyni to celowo, z dobrze obmyślonym planem. Taką celową, wyrafinowaną konfiskatą była ostatnia. Dr. Czyszczan skonfiskował tu w naszej odezwie wyborczej wszystko, co się odnosiło do „garści stańczyków“, nie pozwolił nawet powiedzieć, że „lud ma program rozumniejszy, niż garść stańczyków“ i skonfiskował w tem miejscu słowa „niż garść stańczyków“. Jeżeli nawet zdaniem prokuratora stańczycy mają rozumniejszy program, to jednak nie wolno mu na tem opierać konfiskaty, bo nawet t. zw. postępowanie objektywne musi mieć choćby cień pozoru prawnego. Tu zaś konfiskata pozbawiona jest wszelkiej prawnej podstawy, bo ani stronnictwo stańczyków, ani — w drugim skonfiskowanym artykule redakcye „Gazety narodowej“ i „Czasu“ nie są ani klasami społecznemi, ani państwowemi instytucyami chronionemi przez ustawę.

Ale dr. Czyszczan nie pyta o ustawy: jemu idzie o to, aby nie przepuścić w „Naprzodzie“ nic, coby pp. stańczyków mogło obrazić, coby ich w oczach ludu we właściwem świetle mogło postawić. Dr. Czyszczan nie jest cesarsko-królewskim prokuratorem państwa, lecz szlachecko jezuickim prokuratorem stańczyków. I zrobi karyerę.

* * *

Policya nie chce pozostać w tyle za prokuratoryą. Każdy człowiek ma parę oczu, taksamo i policya. Jedno czujne oko stróżów bezpieczeństwa, zwrócone w stronę „żywiołów ładu“, wiecznie zamknięte — drugie wiecznie otwarte śledzi nieustannie „przewrotowców“.

Organ „żywiołów ładu, prawa i porządku“, stańczykowski „Czas“, nie oglądając się wcale na przestarzałą ustawę austryacką i mimo, że jest „zasadniczym“ wrogiem wolności kolportaży, urządził tak w Krakowie jak i na prowincyi systematycznie zorganizowaną kolportaż swego pisma.

Za przykładem „Czasu“ poszedł „Głos narodu“. Nie można przejść ulicą, aby nie napotkać kilku chłopców, którzy wciskają przechodniom w rękę „Czas“ i „Głos narodu“, wywołując głośno tytuły i ceny tych dzienników. Ani razu nie zdarzyło się, aby tych kolporterów „Czasu“ i „Głosu narodu“ aresztowano. Ale z „Naprzodem inna sprawa. Nietylko kolporterów, ale nawet roznosicieli „Naprzodu“ aresztują co chwila agenci policyjni. W niedzielę znów aresztowano dwóch naszych roznosicieli na ulicy, podczas gdy tuż obok „Czas“ kolportowano swobodnie.

Pewnemu kolporterowi agent odebrał niedawno egzemplarze „Naprzodu“, a zostawił mu numery „Czasu“. Dyrektor policyi, dr. Korotkiewicz, ostentacyjnie otacza opieką swą pisma gadzinowe i ratuje ich suchotniczy byt przed konkurencyą „Naprzodu“. Nie o wykonywanie ustawy tu idzie, lecz tylko o ochronę interesów stańczyków.

* * *

Za tym przykładem idzie i Banach. Pierwszy dzień po rozpisaniu wyborów przyniósł pierwszy gwałt wyborczy, pierwsze pogwałcenie wolności zgromadzeń w okresie przedwyborczym. Banach nie dopuścił do zwołania zgromadzenia wyborców, grożąc, że je rozpędzi żołnierzami policyjnymi. Tego zuchwałego nadużycia dopuszczono się nie w jakimś prowincyonalnym zakątku, lecz w Krakowie!

Jeżeli do tego dodamy bezprawne i bezpodstawne rozwiązanie zgromadzenia stróżów w chwili, gdy przewodniczący zawiesił je na 5 minut, jeżeli dodamy, że starosta Starzeński rozsyła po wsiach podgórskiego powiatu żandarmów, którzy dopytują się ludzi, kto przemawiał na zgromadzeniu i mówią do chłopów (stało się to w Borku Fałęckim): „Dlaczego puszczacie tu tych żydów?“ — to jak na początek mamy sporą wiązankę gwałtów i nadużyć przedwyborczych.

I dalsze skrzętnie notować będziemy, aby wiedziano, jak w Galicyi władze, stańczycy, kler i kahały do spółki „robią“ wybory wedle dyrektyw szlacheckiego „komitetu centralnego.“

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów, 25 września. „Gazeta Narodowa“ dowiaduje się z pewnego źródła, że w połowie października zwołany ma być Sejm krajowy na kilka dni dla załatwienia sprawy uregulowania finansów krajowych.

Szlachecki Komitet centralny.

Lwów, 24 września. Oba oddziały komitetu stańczykowskiego dla zachodniej i wschodniej Galicyi odbyły tu wczoraj zebranie, celem wysłuchania referatu hr. Stadnickiego w sprawie „reorganizacyi“ komitetu centralnego.

Komitet centralny ma trwać w obecnym swym składzie aż do przyszłej sesyi sejmowej, mimo to jednak na wniosek eunucha stańczykowskiego Rayskiego postanowiono zwołać do Lwowa na dzień 3 października Koło sejmowe, które ma wybrać nowych członków komitetu i uchwalić jego reorganizacyę.

Lwów, 25 września. W posiedzeniu komitetu centralnego wzięli udział: hr. Wojciech Dzieduszycki, Józef Męciński, tudzież członkowie komitetu: Chyliński Michał (redaktor „Czasu“), Horowitz Samuel, dr. Jabłoński Stanisław, dr. Kozłowski Włodzimierz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barań-

ski (redaktor „Dziennika Polskiego“), hr. Andrzej Potocki, dr. Paszkowski Franciszek, Rayski Albin, Torosiewicz Mikołaj, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki Jan, dr. Vogel Aleksander (redaktor „Gazety narodowej“), ks. infułat Walczyński, hr. Wodzicki Antoni, Zagórski Eustachy, dr. Zoll Fryderyk.

Morderca przed sądem.

Lwów, 25 września. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Teodorowi Bekierskiemu, który w maju b. r. zamordował dwie kobiety we Lwowie. Bekierski przyznaje się w zupełności do czynu, a na zapytanie dlaczego to uczynił, tłómaczy się, że „nie wie co na niego przyszło“.

Konferencya Czechów i Polaków na Śląsku.

Opawa, 24 września. Odbyła się tu wspólna konferencya przywódców młodoczechów i klerykałów polskich na Śląsku, celem naradzenia się nad sprawą wyborów do Rady państwa. Uchwalono utrzymać w mocy solidarność Czechów i Polaków śląskich, mimo rozbicia prawicy. Mężowie zaufania obu narodowości wyznaczą wspólnych kandydatów.

Rusin przeciw Czechom

Czerniowce, 24 września. Były poseł do Rady państwa baron Mikołaj Wassilko zdawał wczoraj sprawozdanie poselskie przed wyborcami swymi w Zastawnej i oświadczył, że Rusini nie mają powodu w walce czesko-niemieckiej stawać po stronie Czechów, gdyż ci w razie potrzeby łączyli się zawsze z wrogami Rusinów. Żaden sumienny rusiński polityk nie może obecnie popierać czeskiej polityki, dążącej do rozbicia centralnego parlamentu. P. Wassilce wyrażono wotum zaufania.

Straszna katastrofa w kopalni.

Dux, 24 września. Inżynier Dyk, zmarł wskutek ran, odniesionych podczas katastrofy.

Prace, w celu wydobycia górników znajdujących się jeszcze w szybie, nie wydały żadnego rezultatu, gdyż szyb pełnym jest trujących gazów i wody. Szyb „Szczęście“ został zupełnie zamknięty; szyby, gdzie znajdują się gazy, odgrodzono zupełnie od reszty kopalni.

Dziś rozpoczęły władze polityczne i górnicze dochodzenia w sprawie katastrofy.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Paryż, 24 września. Wczoraj po południu otwarto tu międzynarodowy kongres socyalistyczny. Przedtem jednak odbyło się zgromadzenie francuskich socyalistów celem wyboru prowizorycznego biura. Na przewodniczącego wybrano tow. Jaurèsa. Tymczasowy porządek dzienny zawiera między innemi:

1) Międzynarodowy pokój, militaryzm, zniesienie wojsk stałych.

2. Polityka kolonialna.

3. Walka o powszechne prawo wyborcze i bezpośrednie ustawodawstwo ludowe.

4. Zdobycie władzy państwowej i kompromisy z partyami burżuazyjnemi.

Na posiedzeniu popołudniowem przedsięwziął kongres weryfikacyę mandatów.

Paryż, 25 września. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył tow. Singer z Berlina. Przemawiali tow. Jaurès (Francya), Furnemont (Belgia), Smith (Anglia) i Costa (Włochy). Kongres przyjął przedłożony przez komitet przygotowawczy porządek obrad. Przewodniczącymi delegacyi francuskiej zostali wybrani tow. Vaillant i Renoux.

Bankiet merów.

Paryż, 24 września. Ku uczczeniu bankietu merów, przedłożył minister sprawiedliwości prezydentowi Loubetowi do podpisu amnestyę, mocą której rząd republiki darowuje karę 166 przestępcom.

Amnestya ta dotyczy również 30 dzienników różnych odcieni politycznych.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 24 września. W Shenandoah, Pa, strzelali urzędnicy szeryfa do strejkujących górników, przyczem dwoje ludzi zostało zabitych a 7 ranionych. Szeryf zażądał wojska w celu stłumienia strejku.

Nowy Jork, 24 września. Sytuacya w okręgach objętych strejkiem nie zmieniła się. Obawiają się tam zaburzeń, z tego powodu, że kopalnie mają być obsadzone wojskiem.

Górnicy pracujący w dwóch kopalniach, należących do okręgu w Shenandoah, zostali przez strejkujących Polaków i Litwinów rozpędzeni.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 24 września. „Cape Times“ donosi, że prezydent Krüger zabrał ze sobą wielką ilość dokumentów, które dla Anglików posiadałyby przy urządzeniu administracyi wielką wartość. Rząd angielski miał z tego powodu odnieść się do rządu portugalskiego z prośbą o przeszukanie pakunków Krügera.

Londyn, 24 września. „Daily Mail“ donosi z Laurenco-Marques: Anglicy obsadzili miejscowość Komatipoort nie napotkawszy nigdzie na opór.

Dzienniki donoszą z Laurenco-Marques, że na terytoryum portugalskiem przyszło do starcia, gdy Portugalczycy chcieli rozbroić cofających się Burów, przyczem kilku Burów odniosło rany.

Haga, 25 września. Wobec faktu, że trzy angielskie okręty wojenne dzień i noc kursują w zatoce Delagoa, przypuszczają powszechnie, że Anglia ma zamiar porwać przemocą Krügera. Komendant holenderskiego statku, który ma Krügera przewieźć, otrzymał zlecenie, aby miał się na baczności.

Londyn, 25 września. „Daily Telegraph“ donosi z Laurenço-Marques z dnia 23 bm.: 700 Burów — między tymi 14 wyższych oficerów, którzy przeszli przez granicę portugalską — zostali dziś zatrzymani przez 300 żołnierzy portugalskich. Dalszych 800 Burów i ochotników obcych przybyło tu popołudniu pociągiem specyalnym. Wszystkich natychmiast internowano.

De Wet żyje?

Londyn, 24 września. Podczas gdy pisma angielskie dawno już De Weta uśmierciły, donosi „Daily Mail“ z Pretoryi: Komendant De Wet, który ciągle jeszcze czynnym jest w Oranii, stanowi jedyną przeszkodę pacyfikacyi republik południowo-afrykańskich.

Wojna w Chinach.

Petersburg, 24 września. „Goniec urzędowy“ donosi: W myśl rozkazu carskiego nastąpi odmarsz wojsk rosyjskich i przesiedlenie poselstw tudzież poddanych rosyjskich z Pekinu do Tien-tsinu w dniach 25 i 26 b. m.

Wiedeń, 25 września. Od komendy eskadry austro-węgierskiej nadszedł wczoraj z Taku następujący telegram: 20 ludzi z porucznikiem Demetrem i kadetem Lukasem przeznaczono do straży południowych fortów Peitang, na których powiewa wojenna flaga austro węgierska.

Wiedeń, 25 września. Od eskadry austro-węgierskiej we wschodniej Azyi nadeszła z Taku z dnia 22 bm. następująca depesza: Z rannych przy eksplozyi min w Peitang marynarzy austryackich jeden umarł, a stan drugiego jest bardzo niebezpieczny. Stan zdrowia trzech innych ciężki, ale nie beznadziejny. Mamy dziesięciu ciężko rannych.

Nowy Jork, 25 września. „New-York-Herald“ donosi z Szanghai, że książę Tuan mianowany został wielkim sekretarzem cesarza. Wiadomość ta nie znajduje jeszcze wiary, jeżeli się jednak sprawdzi, świadczyć będzie, iż wojna z Chinami jest nieunikniona.

Kolonia, 25 września. Z Berlina telegrafują do „Köln. Ztg.“, iż dążenie Ameryki, aby postąpić łagodniej z chińskimi przywódcami, powstało stąd, że na Filipinach położenie dla Amerykanów pogorszyło się i wojsko potrzebne jest przeciwko powstańcom. Mocarstwom nie zależy zupełnie na współdziałaniu Ameryki, bo i bez tego posiadają dość wielkie siły zbrojne. Dalej pisze „Köln. Ztg.“, że odpowiedź ze strony Rosyi i Anglii na notę hr. Bülowa dotąd nie nadeszła i że odpowiedź Francyi wbrew innym doniesieniom jest w zupełności przychylną.

Proklamacya pokojowa chińska.

Londyn, 24 września. Biuro Reutera donosi z Taku pod datą 19 bm.: Władza chińska w Paotingfu wydała proklamacyę oznajmiającą, że Li-hung-czang wszystko ureguluje; obce narody zaprzestały kroków nieprzyjacielskich, więc chińscy żołnierze zostaną rozpuszczeni i powrócą do okolic ojczystych; sklepy należy nanowo otworzyć, a wszystkie sklepy, które w przeciągu dni 15 nie zostaną otwarte, zamknie władza na zawsze.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**.
Wydawca: **Jan Englisch**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).